



**WALKA O GODNOŚĆ
KALENDARIUM 1987**

1987

STYCZEŃ

10 stycznia w Warszawie odbył się nielegalny II Zjazd Niezależnego Zrzeszenia Studentów.

11 stycznia na tradycyjnym Oplatku Akademickim ponad czterystu pracowników wrocławskich uczelni spotkało się z pasterzem naszej archidiecezji Jego Eminencją księdzem kardynałem Henrykiem Gulbinowiczem i duszpasterzami akademickimi. Budynek Papieskiego Fakultetu Teologicznego wypełnił się osobami, które w większości wypadków po raz pierwszy znalazły się na tej szczególnej uczelni Wrocławia. Od drzwi wejściowych znaleźliśmy się w rzadko spotykanym świecie życzliwego uśmiechu i troski o przybyłych. Spotkanie rozpoczęło się w auli. Zaczął je gospodarz terenu, prorektor ksiądz prof. Jan Krucina, powitaniem przybyłych i propozycją obejrzenia spektaklu według Zbigniewa Herberta „Śmierć Sokratesa”. Po przedstawieniu nastąpiła druga część spotkania – uroczysta Msza św. w intencji wszystkich pracowników uczelni, również tych, którzy odeszli, odprawiana w kaplicy seminaryjnej przez Ks. Kardynała wspólnie z ks. bpem Adamem Dyczkowskim oraz duszpasterzami akademickimi: ks. prałatem Aleksandrem Zienkiewiczem, ks. Mirosławem Drzewieckim i ks. Andrzejem Dziełakiem. Po Mszy św. gościny udzielił nam refektarz, gdzie czekały długie, na biało nakryte stoły, zapalone świece i opłatek, posługiwali klerycy w białych fartuchach nałożonych na czarne sutanny. Tę część spotkania rozpoczął krótką modlitwą Ks. Kardynał, po czym mówił ks. Zienkiewicz, popularny w środowisku akademickim „Wujek”, duchowy wychowawca wielu obecnych, gdy byli studentami. W imieniu gości głos zabrał prof. Andrzej Wiktor. Profesor podziękował organizatorom za zaproszenie i duszpasterzom akademickim za ich troskę o duchowe życie studentów. Swoje wystąpienie zakończył najkrótszą modlitwą skupiającą wszystkie życzenia, modlitwą powtórzoną przez obecnych: *Szczęść Boże!* Po mowie prof. Wiktora Ks. Kardynał otrzymał dary od środowiska akademickiego – grafikę i kwiaty wręczone przez prof. Mariana Suskiego i Panią Donatę Muszyńską. Potem składaliśmy sobie – znajomym i nieznanym – życzenia, łańcuch się opłatkami.



28 stycznia niezależni działacze regionalnej dolnośląskiej „Solidarności” wystosowali list do Czesława Kiszcza w sprawie bezprawnych metod stosowanych przez służby wywiadowcze WSW wobec Władysława Frasyniuka. Zdaniem autorów listu inwigilacja uniemożliwia liderowi związku normalne życie.

29 stycznia na posiedzeniu Senatu omówiono akcję oceny 2001 nauczycieli, z którego to grona 1,5 proc. osób „uzyskało ogólną ocenę nie uzasadniającą ogólnej oceny pozytywnej”.

W styczniu w Warszawie profesorowi Tadeuszowi Zipserowi wręczono honorową nagrodę SARP, której przyznanie tak uzasadniano:

Tadeusz Zipser w swej działalności zawodowej:

projektowaniu urbanistycznym i architektonicznym oraz pracy naukowej i dydaktycznej, osiągnął wyniki o niezaprzeczalnych wartościach. Jest cenionym wykładowcą i publicystą, również poza granicami kraju. Należy do kręgu architektów, którzy posiadają wielką wiedzę i erudycję, do swojego

zawodu podchodzą bardzo poważnie.

A w katalogu wystawy prac laureata prezes Oddziału Wrocławskiego SARP napisał:

Z osobowością takiego formatu spotykamy się rzadko. W całym swoim życiu zachowuje postawę intelektualną wyrażającą głęboki szacunek dla godności człowieka, troskę o jego szczęście i swobodny rozwój. Przyznanie nagrody honorowej SARP jest wyrazem najwyższego uznania Stowarzyszenia Architektów Polskich dla wszechstronnej i bogatej działalności projektowej, naukowej, pedagogicznej i społecznej Tadeusza Zipsera; jest także uznaniem dla pełnej godności postawy człowieka.

Takie walory, jak wykazała najnowsza historia, okazały się niewystarczające do pełnienia w stanie wojennym funkcji rektora, funkcji, którą powierzyła profesorowi Zipserowi w demokratycznych wyborach cała społeczność uczelni.

30 stycznia w kościele pod wezwaniem św. Klemensa Dworzaka przy alei Pracy odprawiono mszę świętą w intencji Jacka Kłincewicza.

LUTY

19 lutego prezydent USA Ronald Reagan zniósł sankcje gospodarcze wobec Polski.

Redakcja „Biuletynu Informacyjnego” zapowiadała w lutym rozpoczęcie akcji wyborczej do organów jed-



noosobowych (od rektora po zastępców dyrektora) i kolegialnych. Społeczność akademicka znów stanąć miała przed koniecznością kompromisu – trzeba było dokonać takich wyborów, by funkcje wybieralne objęli ludzie uczciwi, i tacy, wobec których minister nie zechce skorzystać z prawa weta.

Poszukujący dopuszczalnych granic kompromisu – pisał komentator – teraz, gdy czekają nas wybory, i w przyszłości, niech mają w pamięci słowa Adama Mickiewicza, które umieścił w swoim tłumaczeniu „Gaiura”, słowa napisane po upadku Powstania Listopadowego, a przecież prawdziwe i dzisiaj:

*„Dostyc już wiedzieć, że nikt nie zagrzebie
Ducha swobody – chyba on sam siebie –
Bo własne tylko upodlenie ducha
Ugina wolnych szyje do łańcucha”.*

Uczelniana Komisja Koordynacyjna przedłożyła sprawozdanie finansowe za rok 1986. Wynikało z niego, że liczba członków płacących składki zmalała o 6 proc., 20 proc. wpływów Uczelniana Komisja Koordynacyjna przekazała na fundusz regionu, a 30 proc. z kolei Komisje Oddziałowe oddawały do dyspozycji Uczelnianej Komisji Koordynacyjnej. W tym czasie zmalały kwoty przeznaczane na pomoc pracownikom uczelni, wzrosły natomiast na wydawnictwa niezależne, m.in. na druk „Biuletynu Informacyjnego”, jedynego wtedy uczelnianego pisma we Wrocławiu.

Utrzymanie i rozwijanie tej działalności – głosił komunikat – jest możliwe tylko dzięki poparciu i składkom naszych członków i sympatyków. Nic nie wskazuje na to, by w najbliższym czasie działalność taka nie była już potrzebna. Apelujemy do wszystkich członków o aktywniejsze włączenie się w prace Związku, o gotowość służenia mu swym czasem, wiadomościami i przemyśleniami, o to wreszcie, by nie zabrakło następców dla tych, którzy po wielu latach działalności zagrożonej utratą pracy, a może i wolności, są już zmęczeni i którym należy się odpoczynek.

Profesorowi Janowi Kmicie kończyła się trzyletnia (1984-1987) kadencja rektora. „Biuletyn Informacyjny” dokonał analizy osiągnięć Senatu i rektora w tym czasie.

Wydaje się, że nawet w tych ograniczonych ramach i przy rosnącej arogancji instancji partyjnej obrona podstawowych zasad życia akademickiego przez Senat i rektora mogła być bardziej zdecydowana i skuteczniejsza.

Grzechy Senatu: nie potrafił przeciwstawić się działaniom partii, które uniemożliwiły powołanie samorządu studenckiego, utracił wniosek o nadanie sali wykładowej imienia Tadeusza Huskowskiego,



archiwum Politechniki Wrocławskiej

■ Jan Kmita, rektor Politechniki Wrocławskiej

był zbyt uległy przy uchwalaniu statutu uczelni, a bezradny wobec akcji ocen pracowniczych.

Jeden z jaśniejszych punktów w ocenie „Biuletynu Informacyjnego” to sprzeciw wobec nowelizacji ustawy o szkolnictwie wyższym.

Osobny artykuł poświęcono profesorowi Janowi Kmicie, wybranemu na stanowisko rektora olbrzymią większością senatorskich głosów (pokonał profesora Wacława Kasprzaka), który *dał się poznać jako uczciwy człowiek, w swym działaniu wyraźnie niezależny, biorący skutecznie w obronę studentów i pracowników.*

Profesor Jan Kmita *nie zawiódł zasadniczych oczekiwań, które można było w nim pokładać. Jego cechy charakterologiczne sprawiły, że przez cały czas swojej kadencji usiłował prowadzić politykę obrony podstawowych wartości, decydując się na ustępstwa w – jego zdaniem – sprawach mniej zasadniczych (...). Z drugiej strony nie wiem, jakie „argumenty” stosowała wobec niego władza i czy ktoś inny zachowałby się lepiej.*

MARZEC

26 marca Senat przyjął listę kandydatów na rektora. Znaleźli się na niej profesorowie: Witold Charewicz, Henryk Hawrylak i Jan Kmita.

KWIECIEŃ

1 kwietnia rząd ogłosił znaczną podwyżkę cen żywności, energii, węgla i benzyny.

Uczelniana Komisja Koordynacyjna poczuła się w obowiązku zabrać głos w tej sprawie:

Wprowadzenie kolejnej podwyżki cen, zamiast rzetelnej reformy gospodarczej i społecznej, nie prowadzi do poprawy sytuacji ekonomicznej, lecz do dalszego obniżenia poziomu życia społeczeństwa. Wy-

rażamy ubolewanie, że podwyżki są nieodmiennie jedynym elementem polityki gospodarczej władz. Musi to wywoływać odruch protestu. Bierność jest przyzwoleniem na taką politykę i upoważnieniem do następnych podwyżek.

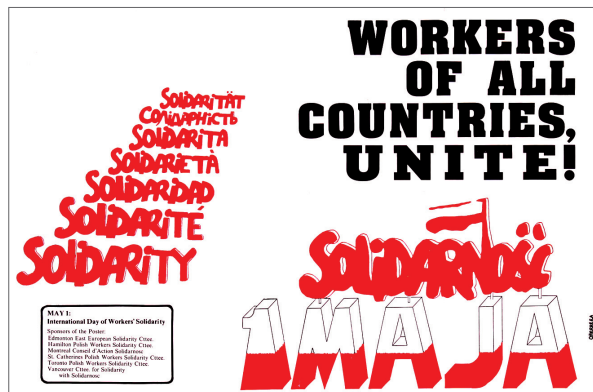
6 kwietnia po sześciogodzinnej rewizji zatrzymano Marka Muszyńskiego. Zabrano mu komputer, dyskietki i taśmy magnetofonowe. On sam już nazajutrz stanął przed kolegium, które wymierzyło mu grzywnę w wysokości 50 tysięcy złotych, przepadek sprzętu i ogłoszenie wyroku w prasie.

14 kwietnia Senat dokonał wyboru nowego rektora, powierzając pełnienie tej funkcji ponownie profesorowi Janowi Kmicie. Prorektorami zostali profesorowie: Jarosław Juchniewicz, Tomasz Winnicki, Tadeusz Luty, Witold Charewicz.

24 kwietnia SB tradycyjnie już postanowiła zahamować impet przygotowań do niezależnego pochodu, zatrzymując pracowników i studentów Politechniki Wrocławskiej, którzy – w mniemaniu władzy – mogli zakłócić przebieg oficjalnych uroczystości: Halinę Łopuszańską, Dariusza Stanka, Krzysztofa Błachutę, Andrzeja Zarachę, Jana Pawłowskiego, Marię Koziebrodzką, Mariusza Mieszkalskiego, Stanisława Izdebską, Wiesława Laskę, Stanisława Kowalika.

27 kwietnia w paryskiej „Kulturze” ukazał się wywiad z pułkownikiem Ryszardem Kuklińskim na temat kulis wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

W Senacie podano informację z posiedzenia Rady Głównej, że w Polsce z uczelniami rozstanie się niewiele ponad 500 osób, co oznaczało, że jedna trzecia wszystkich zwolnionych w kraju to pracownicy Politechniki Wrocławskiej.



Jak działała Komisja Uczelniana powołana do oceny pracowników, najlepiej było prześledzić na przykładzie profesorów: Andrzeja Wiszniewskiego i Romualda Nowickiego. Byłemu prorektorowi partia zarzuciła niski poziom etyczny i niewłaściwą postawę obywatelską. Złożyło się na to: proces o organizację strajku, kolegium za spotkanie

w Wałbrzychu, prelekcje w kościołach, podpisywanie apeli do władz, kontakty z zagranicznymi korespondentami prasowymi.

Ocena negatywna dwóch profesorów, których dorobek merytoryczny mógłby wystarczyć dla kilku następnych, stała się głośna w środowisku. Obaj stanęli przed połączonymi komisjami, którym przewodniczył rektor. Profesor Jan Kmita zadał im pytanie o respektowanie ustawy. Nic więcej, żadnych innych zarzutów. Potem doszło do głosowania i stosunkiem głosów 7:4 uznano, że *poziom etyczny i postawa obywatelska prof. Andrzeja Wiszniewskiego nie budzą zastrzeżeń*. Postawa obywatel-

ska profesora Romualda Nowickiego wprawdzie budziła zastrzeżenia, ale komisja stwierdziła, że nie jest to ocena negatywna.

Rektor powiedział: *Na Politechnice Wrocławskiej, żebyśmy się dobrze rozumieli, nie ma ocen negatywnych. Są tylko oceny: nie odpowiada kwalifikacjom wymagany na zajmowanym stanowisku*.

Studenci zrzeszeni w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów połączyli przygotowania do niezależnych obchodów pierwszomajowych z akcjami protestacyjnymi przeciw kolejnej podwyżce cen, za pomocą której władze próbowały złagodzić skutki powiększającej się dziury budżetowej. Zamalowano frontony kilku budynków Politechniki Wrocławskiej hasłami przeciw podwyżkom, weryfikacjom pracowników i blokowaniu przyjęcia do pracy Marka Muszyńskiego.

MAJ

1 maja tradycyjnie już doszło do starć między milicją a uczestnikami niezależnych wieców i pochodów; Niezależne Zrzeszenie Studentów doliczyło się 150 zatrzymanych (jednego z nich, studenta Politechniki, Wacława Giermka, pobito w komendzie). Nie uszedł milicji także Marek Muszyński.

2 maja Marka Muszyńskiego postawiono przed kolegium (w towarzystwie takich m.in. osobistości, jak Władysław Frasyniuk, Eugeniusz Szumiejko, Władysław Sidorowicz, Barbara Labuda).

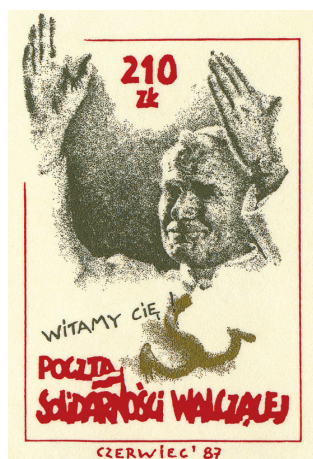
Gdy jednych zatrzymywano i poddawano przesłuchaniom, innych nagradzano: Tadeusz Huskowski był jednym z 10 laureatów Dolnośląskiej Nagrody „Solidarności”, którą do-
rocznie przyznawał Regionalny Komitet Strajkowy. Docent Tadeusz Huskowski otrzymał nagrodę pośmiertnie za szczególny wkład w rozwój niezależnego ruchu wydawniczego. „Biuletyn Informacyjny” raz jeszcze podsumowywał kończącą się kadencję rektora i Senatu. Oceny mijającej trzylatki nadal były niejednoznaczne. *Widocznie apatia społeczna jest większa, niż sądzimy* – pisał jeden z dyskutantów. – *Obawiam się, że Senat nowej kadencji nie będzie lepszy. Wszak wejdzie chyba do niego teraz więcej partyjnych dyrektorów i dziekanów. Rektor też będzie w trudniejszej sytuacji. Warto więc się już zastanowić, jak go wspomagać, gdy przyjdą jakieś trudne sprawy.*

Inny autor pisał wprost, że wina Senatu polegała na tym, że nie wspierał dostatecznie mocno rektora, a jeden ze studentów brał wręcz w obronę profesora Jana Kmity, dowodząc, że nie blokował on ani nie opóźniał powołania samorządu studenckiego, dając studentom niemal wolną rękę na tym polu. A że oni sami nie skorzystali z okazji, to już raczej wina bierności i marazmu, jaki ogarnął bractwo akademicką.

W maju próbowano wybrać dziekana na Wydziale Chemii. Na stanowisko to kandydowali szanowani profesorowie: Bohdan Karabon i Józef Rohleder (ten, którego swego czasu minister nie zaakceptował jako członka Rady Głównej, a tym razem nie miał nic przeciw jego kandydowaniu na dziekana). Po pięciu turach głosowań żaden z nich nie uzyskał wymaganej większości, więc na kolejne zebranie wyborcze przyszedł rektor i oznajmił, że skoro Rada Wydziału nie może dokonać wyboru, dziekan zostanie mianowany – pięć dni później przedstawił kandydaturę docenta Jana Chlebickiego.

W refleksjach powyborczych autor „Biuletynu Informacyjnego” dziwił się, jak temu gremium mogło zabraknąć zmysłu politycznego – wystarczyło się tylko dogadać, przecież żaden z kandydatów nie budził sprzeciwów, a każdy zyskałby akceptację.

Wybory 4 przedstawicieli pomocniczych pracowników naukowych do Senatu w pierwszym głosowaniu wy-



loniły doktorów: Ludomira Jankowskiego, Aureliusza Mikłaszewskiego, Andrzeja Olszewskiego i Tomasza Wójcika – wszyscy pełnili te funkcje w minionej kadencji.

CZERWIEC

1 czerwca we Wrocławiu odbył się pierwszy happening Pomarańczowej Alternatywy.

8-14 czerwca papież Jan Paweł II odbył trzecią pielgrzymkę do Ojczyzny.

Przeżywamy ze wzruszeniem i nadzieją trzecią pielgrzymkę Ojca Świętego Jana Pawła II. Jak poprzednie pobyty w Polsce, jak pielgrzymki do innych krajów świata, i ten pobyt Ojca Świętego ma wymiar nie tylko religijny. Jest też jasnym wykładem społecznej nauki Kościoła. Wykładem systematycznie prowadzonym od pierwszego kroku na ojczystej ziemi.

W bezpośrednim zderzeniu wypowiedzi widać najwyraźniej wymiar humanizmu socjalistycznego i chrześcijańskiego. Generał mówi o „parobkach księcia Hohenzollerna”, o wizji ludzkości uwolnionej przez „świat socjalizmu” od przekleństwa wyścigu zbrojeń, a Papież słowami Karty Praw Człowieka – „Jeśli chcecie zachować pokój, pamiętajcie o człowieku. Pamiętajcie o jego prawach, które są niezbywalne, bo wynikają z samego człowieczeństwa każdej ludzkiej osoby”.

Tę widoczną dla bezpośrednich świadków wydarzeń różnicę stara się niwelować prasa. Od samego początku, od przemówień powitalnych ruszyli do akcji cenzorzy. Przykładem są choćby słowa wypowiedziane przez Ojca Świętego i księdza

■ Ojciec Święty Jan Paweł II przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki, Warszawa, 14.06.1987



archiwum Komisji Zakładowej

prymasa na lotnisku. Bez żadnych zaznaczeń, że są to skróty (np. „Słowo Polskie” nr 132 z 9.06.1987 roku), wycięto z mowy Papieża zdania:

***O ziemio polska!
Ziemio trudna i doświadczona!
Ziemio piękna, ziemio moja!
Bądź pozdrowiona!***

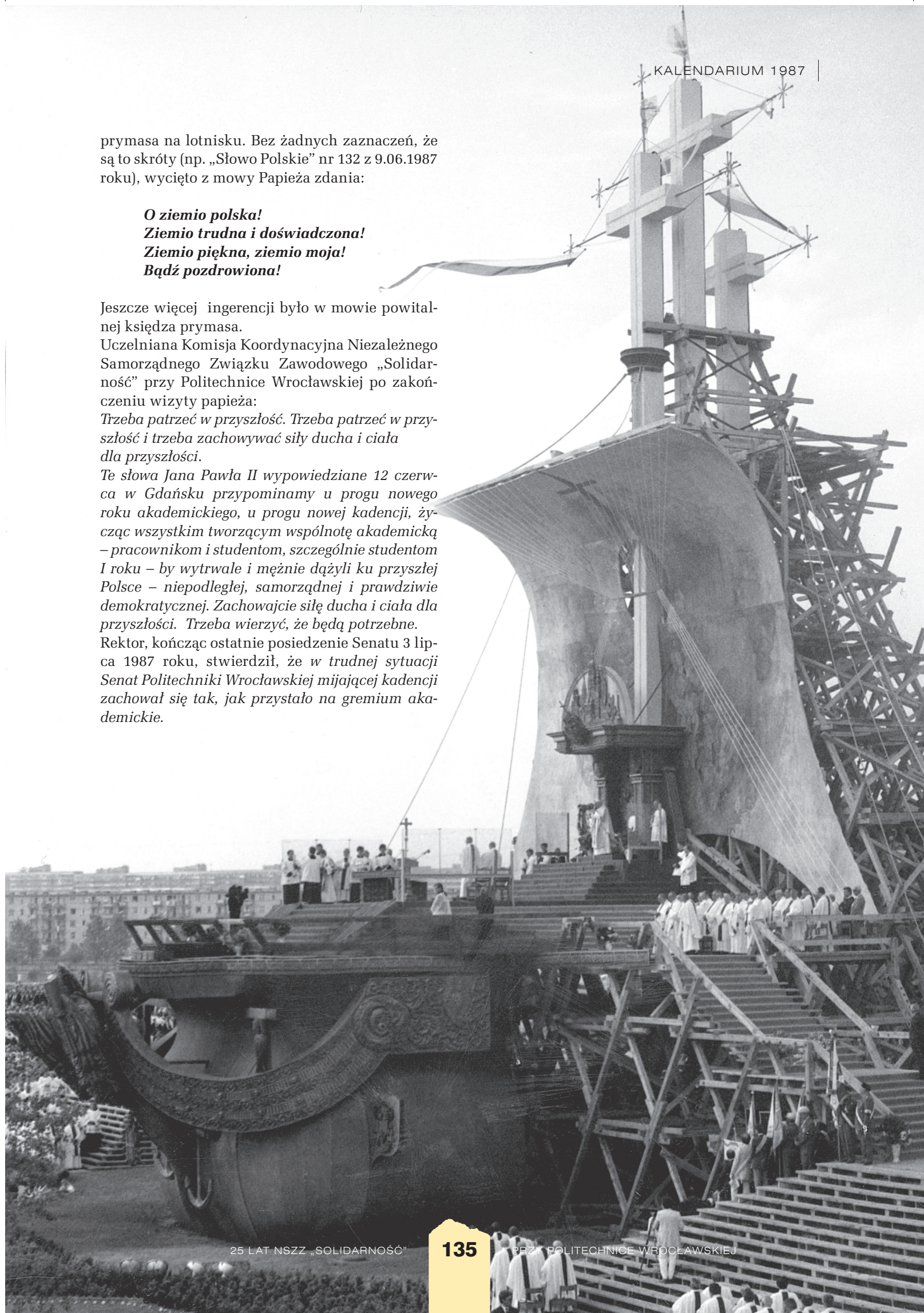
Jeszcze więcej ingerencji było w mowie powitalnej księdza prymasa.

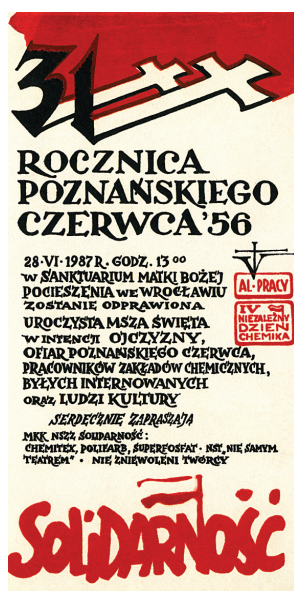
Uczelniana Komisja Koordynacyjna Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” przy Politechnice Wrocławskiej po zakończeniu wizyty papieża:

Trzeba patrzeć w przyszłość. Trzeba patrzeć w przeszłość i trzeba zachowywać siły ducha i ciała dla przyszłości.

Te słowa Jana Pawła II wypowiedziane 12 czerwca w Gdańsku przypominamy u progu nowego roku akademickiego, u progu nowej kadencji, życząc wszystkim tworzącym wspólnotę akademicką – pracownikom i studentom, szczególnie studentom I roku – by wytrwale i mężnie dążyli ku przyszłej Polsce – niepodległej, samorządnej i prawdziwie demokratycznej. Zachowajcie siłę ducha i ciała dla przyszłości. Trzeba wierzyć, że będą potrzebne.

Rektor, kończąc ostatnie posiedzenie Senatu 3 lipca 1987 roku, stwierdził, że w trudnej sytuacji Senat Politechniki Wrocławskiej mijającej kadencji zachował się tak, jak przystało na gremium akademickie.



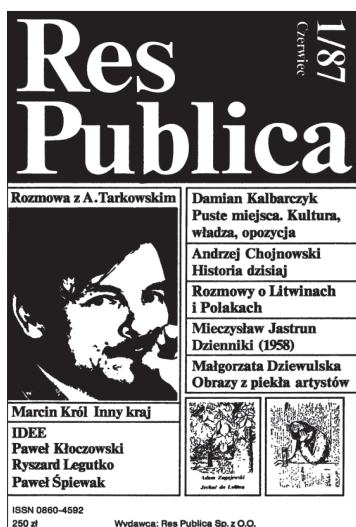


archiwum Komisji Zakładowej

28 czerwca w kościele św. Klemensa Dworaka przy alei Pracy we Wrocławiu odprawiono mszę św. w intencji Ojczyzny, ofiar poznańskiego Czerwca, pracowników zakładów chemicznych, byłych internowanych oraz ludzi kultury.

30 czerwca wydawany w obiegu niezależnym miesięcznik „Res Publica” zyskał rangę pisma debiutowego, co oznaczało, że odtąd mógł się ukazywać oficjalnie, acz z ingerencjami cenzury. Ta decyzja polskich władz odbiła się echem w kręgach dziennikarskich w całym obozie socjalistycznym – był to wszak pierwszy od Władywostoku do Łaby wydawany legalnie tytuł niezależny.

Do ocen pracowników Politechniki Wrocławskiej ponownie wróciło „Z dnia na dzień” w nr 28/453, informując o prawdziwym pogromie w Instytucie Materiałoznawstwa i Mechaniki Technicznej. Zdaniem redakcji komisja w składzie: profesorowie Wacław Kasprzak, Zdzisław Gabryszewski, Marian Nowak, docent Rudolf Haimann oraz doktorowie Włodzimierz Dudziński i Grzegorz Pękal – działając na zasadzie sądu kapturowego, oceniła negatywnie za działalność organizacyjną, a tym samym usunęła z pracy doktorów: Juliusza Deję, Jerzego Baranka, Tadeusza Sulimę, Lecha Bednarowicza, Piotra Goździka, Tomasza Kobiela, Ryszarda Wiernika. *Wśród wyrzuconych na bruk znaleźli się pracownicy z 25-letnim stażem, którzy w wieku 50 lat muszą życie zawodowe zaczynać od nowa. A jak mają pracować ci, którzy pozostali?* – pyta gazeta.



■ Msza święta z okazji rocznicy poznańskiego Czerwca '56 w kościele przy alei Pracy. Marek Muszyński, Piotr Bednarz, Wrocław, 28.06.1987

„Biuletyn Informacyjny” przypominał, że zwolnieni pracownicy byli wielokrotnie nagradzani przez rektora i dyrektora instytutu.

Wyniki weryfikacji w Instytucie Materiałoznawstwa i Mechaniki Technicznej są jednoznaczny formą represji wobec ludzi o niezależnych poglądach. Są wyraźną próbą pacyfikacji tego niepokornego instytutu i zemstą za wielokrotne próby upominania się pracowników o swoje prawa – brzmiał komentarz.

SIERPIEŃ

31 sierpnia w Gdańsku milicja rozprędziła pięciotysięczny tłum uczestniczący w obchodach rocznicowych „Solidarności”. We Wrocławiu pod Polarem milicja aresztowała 10 osób, w tym Józefa Piniora.

WRZESIEŃ

27-30 września wiceprezydent USA George Bush przebywał z wizytą w Polsce, rozmawiając zarówno z władzą, jak i opozycją.

LISTOPAD

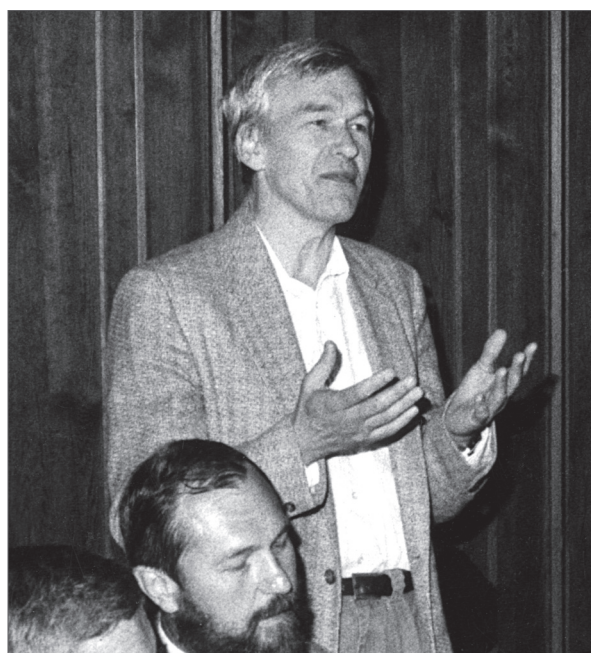
5 listopada podczas posiedzenia Senatu towarzysz doktor Eugeniusz Mysza, pouczając rektora, zakwestionował mandat doktora Tomasa Wójcika, który „przeszedł” do grupy pracowników inżyniersko-technicznych i w związku z tym nie miał prawa reprezentować grupy nauczycieli akademickich niebędących profesorami i docentami.



9 listopada w mieszkaniu przy ul. Zielińskiego aresztowano ukrywającego się od początku stanu wojennego Kornela Morawieckiego. By zatrzymać dwoje działaczy (oprócz Morawieckiego aresztowano także Hannę Łukowską-Karniej), zaangażowano około 50 uzbrojonych funkcjonariuszy. Przewodniczącemu Solidarności Walczącej zarzucano organizowanie przemytu, sprowadzanie do kraju sprzętu mającego służyć do uprawiania terroryzmu, posiadanie fałszywych dokumentów. Nic natomiast prokurator nie wspominał o działalności politycznej. Pani Hannie miano za złe to, że legitymowała się fałszywymi dokumentami, oraz to, że po ewentualnym zwolnieniu prawdopodobnie zacznie się ukrywać (!). W kraju posypały się apele nawołujące do uwolnienia zatrzymanych. Podpisywali je m.in. Lech Wałęsa, Władysław Frasyniuk, Regionalny Komitet Strajkowy Regionu Dolny Śląsk.

Hania była nadzieją zabieganych normalnych ludzi – pisała „Solidarność Walcząca” (13-27 grudnia 1987). – Rozumiała codzienność lepiej niż „męscy konspiratorzy”. Potrafiła znajdować ludzi do pracy szarej i żmudnej, takiej, która nie przynosi rozgłosu. Ci „nieznani żołnierze” uwielbiali Hanię. Spośród nas wszystkich była w najtragiczniejszej sytuacji. Z jednej strony wierność moralnym wyborom, a z drugiej trójka niepełnoletnich dzieci. Chciała godzić zobowiązania z miłością matki. Kompromis był coraz trudniejszy. Dom, dzieci i znajomi zostali poddani totalnej inwigilacji.

SB zwiększyła presję, przetrzymując co jakiś czas najstarszą córkę w areszcie. Hania znosiła to jakoś. Cena była ogromna. My, którzy widywaliśmy Hanię w tym czasie, zdajemy sobie sprawę, ile kosztowała ją rozłąka z dziećmi, niemożność uczestniczenia w I Komunii Świętej najmłodszej córki i nieobecność w czasie matury starszej, wszystkie bezrodzinne święta, osobne Wigilie, samotne niedzielne obiady. Hania była wiecznie zapracowana i zabiegana. Jakoś znajdowała czas na zapewnienie dzieciom opieki zastępczej. Wierzyła w ludzką życzliwość i znajdowała ją.



■ Kornel Morawiecki, przewodniczący Solidarności Walczącej

Teraz odebrano jej wszystko, nawet możliwość czuwania z daleka nad swoją rodziną. Jej los jest krzyżującym oskarżeniem systemu.

Myślę, że to za mnie i za ciebie ryzykowała swój i dzieci spokój, za to – żebyśmy kiedyś mogli postępować tak, jak myślimy. Miała odwagę za nas opowiedzieć się po stronie dobra. Właśnie dlatego nie powinniśmy pozwolić, by Ją bezkarnie więziono. Właśnie dlatego powinniśmy zaprotestować.

Uczelniana Komisja Koordynacyjna Politechniki złożyła oświadczenie następującej treści: *Najbardziej ścigany w PRL człowiek podziemia politycznego został aresztowany po niemal sześciu latach ukrywania się (...). Kornel – od lat znany z niezależnych poglądów aktywny działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” od jej powstania, delegat na I Krajowy Zjazd związku, po wprowadzeniu stanu wojennego – twórca i przewodniczący Solidarności Walczącej, organizacji działającej wyłącznie pokojowymi metodami.*



Hanna – wielokrotnie aresztowana w okresie stanu wojennego i po jego zniesieniu, inwigilowana i zadreńczana, zdecydowała się ukryć przed dalszymi prześladowaniami.

Natychmiast po aresztowaniu władze próbują przypisać Kornelowi działalność terrorystyczną w naiwnej nadziei, że w ten sposób nie będzie to więzień polityczny. Przypomina to tragiczny okres powojennych procesów patriotów polskich oskarżanych bezpodstawnie i skazanych za niepopołnione czyny (...).

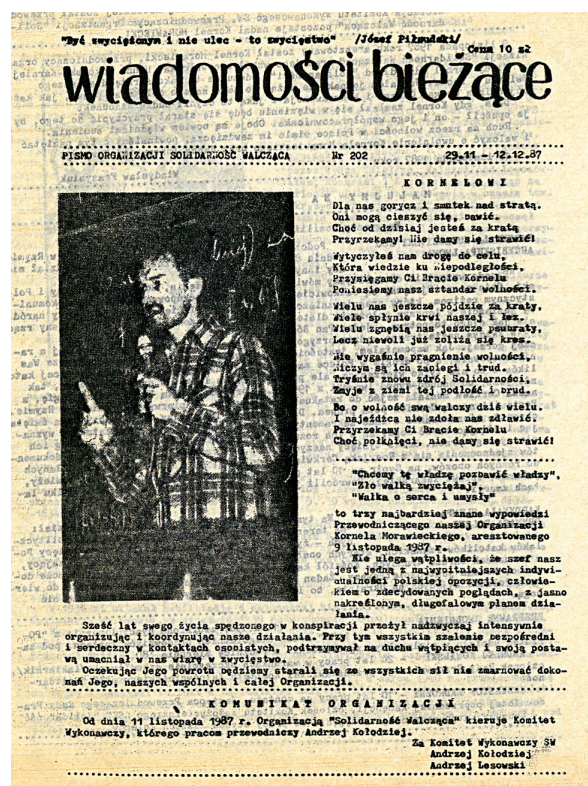
Domagamy się uwolnienia Kornela Morawieckiego i Hanny Łukowskiej-Karniej. Ich działalność polityczna nie była sprzeczna z prawem. Stawianie im absurdalnych oskarżeń o działalność terrorystyczną odsłania prawdziwe intencje władz w dziedzinie dążenia do „porozumienia narodowego”.

15 listopada uroczystość pod pomnikiem pomordowanych profesorów lwowskich odbyła się praktycznie w gronie osób będących tam z obowiązku: kolegium rektorów, senatorzy Politechniki Wrocławskiej, orkiestra wojskowa, duża grupa oficjalnych osób zajmujących schody przed budynkiem D-1. Wiązanki kwiatów złożyli: rektor, wojskowi i dwie osoby spośród niewielkiej grupki dobrowolnych uczestników. A przecież żyją rodziny, dawni studenci (czy ktokolwiek ich zapraszał, czy chociaż powiadomił o uroczystości?), no i jesteśmy my – w pewnym sensie spadkobiercy lwowskiej tradycji akademickiej.

Był jeszcze jeden element święta Politechniki Wrocławskiej – msza święta w katedrze wrocławskiej, odprawiona w intencji pracowników Politechniki przez księdza biskupa Adama Dyczkowskiego. Wydarzenie o tyle bezprecedensowe, że mszę świętą zamówił rektor. Na terenie uczelni nie było żadnej informacji o tej mszy i gdyby nie stali uczestnicy niedzielnego nabożeństwa katedra byłaby pusta.

19 listopada Sejm powierzył na cztery lata profesor Ewie Łętowskiej pełnienie funkcji rzecznika praw obywatelskich.

27-29 listopada na wyjazdowym posiedzeniu Senatu w Szklarskiej Porębie senatorowie stanęli w obliczu kolejnego moralnego dylematu: docent Jerzy Zdanowski w imieniu Uczelnianej Komisji Wyborczej przedstawił stanowisko w związku z utratą mandatu przez Tomasza Wójcika, uzupełniając je informacją z Biura Prawnego Ministerstwa. Z kolei Ludomir Jankowski odczytał uchwałę zebrania wyborczego przedstawicieli nauczycieli akademickich niebędących profesorami i docentami, członków rad wydziałów i instytutów, w której zebrani zwrócili się do Senatu z prośbą o roz-



strzygnięcie, czy interpretacja przepisów dokonana przez Uczelnianą Komisję Wyborczą w sprawie wygaśnięcia mandatu doktora Tomasza Wójcika jest właściwa. Doktor Ludomir Jankowski, docent Zbigniew Pohl i doktor Aureliusz Mikłaszewski postulowali wyjaśnienie przypadku Tomasza Wójcika w drodze głosowania, ale wniosek profesora Wacława Kasprzaka, by Senat jednak nie głosował w tej sprawie, zyskał większość, co oznaczało, że zebrani uznali rzecz za niebyłą.

Ponieważ jednak przedstawiciele nauczycieli akademickich niebędących profesorami i docentami nie dawali za wygraną i ponownie zwrócili się do Senatu, by ten zajął jednak jakieś stanowisko wobec tej grupy pracowników, rektor postanowił zwrócić się do ministerstwa, by ono dokonało jednoznacznej interpretacji spornych przepisów.

Zapewne nie byłoby tego całego zamieszania, gdyby nie tendencyjnie niska ocena wystawiona Tomaszowi Wójcikowi przez Uczelnianą Komisję, która jednakowoż nie zauważyła równie niskiego dorobku naukowego innych naukowców, jak choćby doktora Eugeniusza Myszkę, sprawcy konfliktu, który w latach 1982-1986 nie wykazał się ani jedną publikacją. Niestety, Senat dał sobą manewrować przez I sekretarza KU PZPR, a potem schował głowę w piasek – zdał się na decyzje ministerialne.

29 listopada odbyło się referendum w sprawie reform gospodarczych. Ponieważ władza chciała bardziej je uwiarygodnić w oczach społeczeń-

stwa, uznano, że wynik będzie wiążący, gdy do głosowania uda się co najmniej połowa uprawnionych. Niestety, z powodu niskiej frekwencji referendum okazało się nieważne.

Idea referendum została dość skutecznie wyśmiana przez opozycję, a komentator „Biuletynu Informacyjnego” (Piotr) przyrównał propagandową atmosferę poprzedzającą głosowanie do sytuacji z 1943 r., gdy Joseph Goebbels pytał na wiecu tłumnie zebranych rodaków, czy chcą wojny totalnej i czy chcą ponieść największą ofiarę konieczną do zapewnienia zwycięstwa, a tłum ryczał TAK! Jednak Urban tylko bezczelnością może równać się z Goebbelsem, Polacy nie przypominają Niemców, a totalna wojna dla zwycięstwa socjalizmu ma takie same szanse powodzenia, co tamta w 1943 roku. Wynik referendum potwierdził tę diagnozę – Polacy odrzucili nadciągającą falę pauperyzacji, co – jak wiadomo – nie powstrzymało rządu przed kolejnymi podwyżkami cen.

GRUDZIEŃ

8 grudnia córka Hanny Łukowskiej-Karniej, Zofia, uczennica Liceum Medycznego we Wrocławiu, opublikowała list otwarty do profesora Władysława Bartoszewskiego, wielkiego autorytetu moralnego:

Na początku tego roku moja matka, Hanna Łukowska-Karniej, otrzymała od Pana list, w którym prosi Pan o wieści, co się z nią dzieje (...). Moja matka na razie nie odpowie Panu, gdyż siedzi w więzieniu pod zarzutem przywłaszczenia sobie dowodu osobistego innej osoby (...). W czerwcu 1984 r. matkę aresztowano pod zarzutem pełnienia funkcji kierowniczych w Solidarności Walczącej. W lipcu była na szczęście amnestia i matkę wypuszczono. Amnestia nie przerwała pasma szykan, inwigilacji i obserwacji mojej matki. W lipcu 1985 po brutalnej rewizji połączonej z wyważeniem drzwi mama zaczęła unikać własnego domu (...). Ciężar szykan spadł w tej sytuacji na mnie i moje rodzeństwo. Miałam wtedy 17 lat, mój brat Edward 15, a najmłodsza siostra 8. Od lipca 85 r. do dziś urządzono u nas w domu ok. 10 rewizji, najczęściej bez udziału osoby dorosłej. Śledzono nas, podsłuchiowano, inwigilowano. Mnie kilkakrotnie zabierano ze szkoły na przesłuchania lub rewizje w domu. Ostatnio np. zabrano mnie na nocne przesłuchanie i tylko dzięki interwencji wrocławskiej kurii zwolniono mnie o 12 w nocy (...). Szczególnym objawem barbarzyństwa było objęcie

■ Hanna Łukowska-Karniej



zbiory Hanny Łukowskiej-Karniej



„japońską” obstawą mojej młodej siostrzyczki, która dostała od tego rozstroju nerwowego, bała się wyjść z domu i ciągle płakała. Musiałam ją potajemnie wywieźć z domu i ukryć u znajomych (...). 9 listopada matkę aresztowano wraz z przewodniczącym Solidarności Walczącej (...) i wywieziono do Centralnego Aresztu Śledczego w Warszawie, gdzie przebywa do dziś. Nie mogę uzyskać z nią widzenia mimo upływu miesięcznego terminu. (...) Mnie i mojemu rodzeństwu jest bardzo ciężko bez naszej matki. Dlatego, gdziekolwiek Pan jest, proszę Pana o pomoc w jej uwolnieniu. Wiem, jaki Pan jest wrażliwy na cudzą krzywdę i jak ważki jest Pana głos u ludzi dobrej woli na całym świecie. Przecież my tu mamy w końcu prawo żyć jak ludzie, bez lęku i zgryzoty towarzyszącej kolejnym pokoleniom tej ziemi.

Władysław Bartoszewski odpisał na ten list: *Moje możliwości oddziaływania na władze PRL, od których zależy los Pani matki i pośrednio całej Waszej rodziny, są równe zeru. Nie oznacza to jednak, że będę milczał. Robię i będę robił, co w mojej mocy, aby zapoznać z Pani listem ludzi dobrej woli, gdziekolwiek ich spotkam. Wiem, że były już poważne echa Pani listu w Wielkiej Brytanii, nie tylko wśród Polaków, także wśród Anglików. Względem ludzkiej solidarności, szczególnie wobec kobiety, matki trojga dzieci, odgrywają – na szczęście – u wielu ludzi poważną rolę...*

18 grudnia intelektualiści i działacze związkowi, zebrani w Warszawie po raz piąty na zaproszenie Lecha Wałęsy, tworzą Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, a także powołują 15 komisji, które mają kierować szczegółowymi przygotowaniami do „okrągłego stołu”, a następnie reprezentować Komitet Obywatelski podczas samych negocjacji.